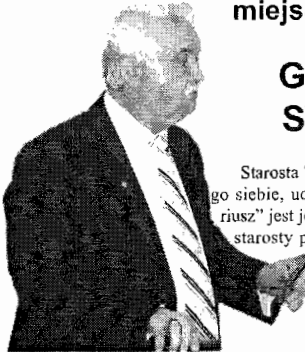


NIGDY NIE POWIEM, ŻE NIE SZKODZI! ciąg dalszy historii niechcianego masztu

Sprawa pilskiego masztu została poddana debacie podczas wyjazdowej sesji Rady Powiatu, która miała miejsce 25 października w Łobżenicy.



GRZMIENIE STAROSTY

Starosta Tomasz Bugajski przeszedł samego siebie, udowadniając że słowo „mandatariusz” jest jego życiowym credo. Wystąpienie starosty podczas sesji – w ramach debaty o niechcianym maszcie – bardzo pozytywnie zaskoczyło przedstawicieli Komitetu Protestacyjnego. Nastąpiło ono w ramach ad

vocem, po wystąpieniu Waldemara Koszałkowskiego, gł. specjalisty ds. kompatybilności elektromagnetycznej Polskiej Telefonii Cyfrowej ERA GSM, który między innymi mówiąc o braku szkodliwości promieniowania emitowanego przez maszt, powoływał się na badania doc. dr hab. Marka Zmyślonego.

Starosta, „wzmocniony” obecnością Romana Szarzyńskiego, dyrektora wydziału architektury i budownictwa Starostwa Powiatowego w Pile, w sposób rzeczowy przedstawił swoje dotychczasowe postępowanie w sprawie rzeźzonego masztu. Jednoznacznie stwierdził, że wszystko co robił, robił zgodnie z literą prawa. Czego potwierdzeniem – tak uważa – jest podtrzymanie jego postanowienia przez Wojewodę Wielkopolskiego. „Jeżeli państwa działania byłyby prowadzone lege artis to nie miałbym podstaw do podejmowania tego tematu i wydawania postanowień, które są dla Telefonii Cyfrowej niekorzystne”. Starosta odniósł



się również do informacji przedstawionych przez W. Koszałkowskiego, stwierdzając, że operowanie cyframi i danymi, będącymi w posiadaniu operatora nie są na rzeczy, ponieważ zebranych, jako laikom w materii EMF, niczego nie uzmysławiają. Natomiast stwierdzenie Koszałkowskiego, iż z przeprowadzonych badań wynika, że promieniowanie, które będzie emitowane przez pilski maszt (przy Żeleńskiego) uznał za co najmniej dziwne, ponieważ – zdaniem starosty – trudno dokonać takich badań, przy nie oddany do użytku (nie uruchomionym) maszcie.

Cale wystąpienie starosty – poparte suplementem Romana Szarzyńskiego – zaszokowało przedstawicieli ERY. Zapewne nie spodziewali się, iż włodarz powiatu pilskiego jest osobą, która robi swoje i nie uginia się przed „siłą” wielkich korporacji opartych na wszechpotężnym obcym kapitale. Starosta potwierdził, że rzeczywiście hłiskie są mu sprawy każdego obywatela. I jak mnie państwo znają, nie jest to żadna kokieteria z mojej strony.



Waldemar Koszałkowski

ZDANIE DOC. ZMYŚLONEGO

Z doc. dr hab. Markiem Zmyślony, kierownikiem Pracowni Zagrożeń Elektromagnetycznych Instytutu Medycyny Pracy im. prof. Jerzego Nofera w Łodzi, rozmawia Marek Mostowski

Panie docencie, podczas debaty, która miała miejsce na ostatniej sesji Rady Powiatu Pilskiego, poświęconej masztem antenowym telefonii cyfrowej, na przykładzie masztu usytuowanego przy ulicy Żeleńskiego w Pile, Waldemar Koszałkowski przedstawiciel Era GSM, powołyując się na ostatnie polskie badania stwierdził, że promieniowanie emitowane z anten GSM nie jest szkodliwe. Czy może pan skomentować tę wypowiedź?

- Jest to daleko idący wniosek z moich opracowań. Ja bym chciał z nim porozmawiać. Robiłem taką ekspertyzę dla Lublina. Tam była sytuacja związana z masztem. Zna pan oczywiście sprawę: policja, placzące matki itd. Wylizczałem, analizowałem tę sprawę i wyszło mi że w tym samym przypadku rzeczywiste ekspozycja jest naprawdę minimalna. Z tym, że były to budynki w odległości 140, 150 metrów od anteny. Budynki czteropiętrowe, czy pięciokondygnacyjne – z tego co pamiętam. Ale jest to konkretny przypadek tego jednego miejsca, tej konkretnej wysokości instalowania anten itd. itd.

Nie wolno tego typu opracowań, wniosków rozszerzać, czy generalizować. A na czym polega dowcip? Jeżeli robi się tak zwany raport o oddziaływaniu, na podstawie którego operator dostaje zgodę na instalowanie anten stacji bazowych, to porównuje się teoretycznie wylizczane rozkłady pól z polskimi normatywnymi. I faktycznie jest tak, że polskie normatywy są spełniane. I tak naprawdę w związku z tym wszystko jest w porządku. Nie mam żadnych danych, które by mi pozwalały powiedzieć, że polskie normatywy są złe. Według mnie polskie normatywy są dobre. Mamy ostre normatywy w stosunku do normatywów światowych. Mamy nawet praktycznie najostrejsze normatywy na świecie. Ostrzejsze ma tylko Szwajcaria. My mamy 7, a oni 6 voltów na metr, o ile pamiętam. Wszystkie inne kraje mają normatywy zdecydowanie bardziej liberalne. Są to kraje, które mają świetnych naukowców, świetnie rozwiniętą naukę. Typu Anglia, gdzie wartości dopuszczalne są setki razy większe od dopuszczalnych w Polsce. W związku z tym tak naprawdę, według mnie, to właściwie wystarczy. Jeżeli porówna się z polskimi normatywami, nie powinno być zagrożenia. Ja oczywiście, jako naukowiec, głowę za to dać nie mogę. Może jakieś badania za lat naste, pokażą że jednak te normatywy nie są dobre.

A jednak ludzie się boją!

- Ludzie rzeczywiście się boją. Ja się ludziom nie dziwię, tym bardziej, że jest grupa uczonych na świecie, którzy w jakiś sposób podsycają te obawy publikując prace często niesprawdzone. Jak mawiał kiedyś mój były szef „jom to euf”.

No właśnie. Bo zgodzi się pan, że organizm organizmowi nie jest równy. Prawda?

- No oczywiście. Ja cały czas powtarzam, że to powinno być zrobione. Być może, że gdzieś na zachodzie się coś takiego robi. Były robione badania jednorazowe. tzn. zainstalowano antenę i po kilku latach od momentu zainstalowania anteny zrobiono badania ankietowe wśród ludzi tam mieszkających

No właśnie, ale tylko badania ankietowe!

- No tak. Ale wie pan jakie są

Na właśnie takiej zasadzie, że lepiej na gorące dmuchać, niż na zimnym się sparzyć. Oni postulują bardzo ostre obniżenie tych normatywów. I ja w swoim opracowaniu, dotyczącym Lublina, wzięłam najostrejsze z tych proponowanych obniżek. Ostatnio ukazał się taki raport w ramach międzynarodowego projektu „BioInitiative”, opracowanego przez międzynarodową grupę naukowców, głównie amerykańskich, gdzie oni proponują wartości stukrotnie niższe niż te, które są w polskich normach. I ja pokazałam, że rzeczywiście w Lublinie, w tych mieszkaniach nawet ta propozycja jest spełniona. Bo ona tak naprawdę jest nierealistyczna. Ja mogę stanąć w tej chwili oko w oko z tymi autorami i ich wypunktować. Znam zresztą niektórych z tych amerykańskich. To co oni proponują jest nierealistyczne i niepotrzebne. Ale pokazałam, że w Lublinie nawet takie gdyby były, to są spełnione. W związku z tym dla Lublina sprawa jest dla mnie zupełnie oczywista. Ja mogę stanowić śmiało przed tymi ludźmi i powiedzieć im, że na pewno nie szkodzi. Chociaż „na pewno” też nie można powiedzieć. Ale gdy będziemy tak drastyczni w ustalaniu normatywów, to nie będzie telefonii komórkowej, radio, telewizji itd. Przecież te media dają pola elektromagnetyczne. Nie wpadajmy w paranoję.

No ale mogą być ustalone odległości od emiterów.

- No więc ja panu mówię. Ocena się jakie są normy spełnione. Cały problem polega na tym czy normy są dobre. Wydaje się, że normy polskie w skali światowej są najlepsze. I ja nie za bardzo widzę obronę takiej podstawy, że to może szkodzić. Według obecnego stanu wiedzy, nie powinno szkodzić. Taki jest mój pogląd.

Panie docencie kolejne pytanie. Czy były gdziekolwiek robione badania, a tym bardziej czy były robione w Polsce, że na przykład wybraną grupę osób, które mieszkają w miejscu gdzie ma być postawiony maszt przebadano ponownie. Były takie badania robione?

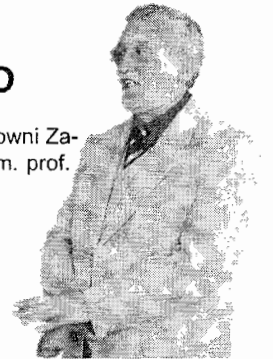
- Z tego co wiem, takich badań nie robiono.

No właśnie. Bo zgodzi się pan, że organizm organizmowi nie jest równy. Prawda?

- No oczywiście. Ja cały czas powtarzam, że to powinno być zrobione. Być może, że gdzieś na zachodzie się coś takiego robi. Były robione badania jednorazowe. tzn. zainstalowano antenę i po kilku latach od momentu zainstalowania anteny zrobiono badania ankietowe wśród ludzi tam mieszkających

No właśnie, ale tylko badania ankietowe!

- No tak. Ale wie pan jakie są



koszty tego typu badań? Ja cały czas uważam, że tak to powinno być zrobione. Ale na to niestety pieniędzy w naszym biednym kraju nie ma, a i na świecie nie za bardzo są, skoro tego typu badań się nie robi. Ja w tej chwili nie znam po prostu takich wyników. Znam kilka prac, gdzie były robione badania tzw. ekologiczne, czyli jednorazowe. Oceniano stan zdrowia. To są badania średnio dobrej jakości. Są to kiepskie badania epidemiologiczne. Były wykonywane takie badania w Hiszpanii, Austrii czy we Francji. Być może, że jak oni już taką grupę wyselekcjonowali, dalej będą ją śledzić. Ale ja akurat nie znam tych naukowców. Ale ma pan oczywiście rację, że to byłoby celowe do zrobienia.

Panie docencie czy zgodzi się pan ze mną, że pole elektromagnetyczne tak do końca nie jest przebadane i nie wiadomo jakie może wywoływać skutki?

- Z tym się absolutnie zgadzam. Natomiast gdyby to było rzeczywiste szalenie szkodliwe, to na pewno byłoby bardzo głośno na ten temat na świecie. Nawet te badania, na które się bardzo często przeciwnicy anten powołują, pokazujące zaburzenia snu, podenerwowanie ludzi. Jest kilka takich subiektywnych objawów, które są właśnie związane z tymi antenami. Ale to wszystko było zawsze robione na niewielkich grupach. Z tak niedużą istotnością statystyczną, że wszyscy epidemiolodzy w czambuł jej krytykują. Na przykład mi w tej chwili sobie napromieniowujemy nasz głowę w sposób koszmarny

Ja robię to z daleka, przez słuchawkę.

- Ja niestety przez rozmowę z panem napromieniowuję się w sposób koszmarny.

Ale pan się przecież nie boi!

- Pola od telefonu komórkowego są setki razy większe, niż pola emitowane przez stacje. Ciekawe jest, że ludzie jakoś nie boją się tej komórki do ucha przykładając, a przez różniwość boją się stacji bazowych. Jest tu pewna niekonsekwencja.

Ależ panie docencie, pewnie pan się zgodzi, bo jest pan – jak sądzę – racjonalistą i pragmatykiem, że to jest wybór konkretnego człowieka. A stacje są narzucać!

- Ja to rozumiem. Niech pan nie sądzi, że ja jestem wielkim zwolennikiem stacji. Nawet telefon mam od roku. Chyba jestem jednym z ostatnich, który kupił sobie telefon komórkowy. Uważam że za niepotrzebne medium, dla mnie akurat, bo ni za przeproszeniem głowę zawracają w różnych miejscach. Ale to tylko

głównie z tego powodu. Natomiast ja do pól elektromagnetycznych podchodzę ostrożnie. Ja nigdy nie powiem, że pola elektromagnetyczne nie szkodzą, co by prawdopodobnie bardzo chętnie chcieli usłyszeć operatorzy. Ale też jestem naukowcem i nie mogę powiedzieć, że one szkodzą. Bo w tej chwili stan wiedzy jest taki, że my dokładnie tego nie wiemy. Jesteśmy in statu nascendi - w trakcie badania. Telefonii komórkowa GSM w Polsce funkcjonuje już ponad dziesięć lat. I w ciągu tych lat badania naukowe są bardzo intensywnie prowadzone na całym świecie. I do tej pory, skoro nie ma jednoznacznego wyniku potwierdzającego, że te pola mogą szkodzić, coraz bardziej zaczynam skłaniać się ku pogładowi, że jednak prawdopodobnie jest to słaby stresor. To jest podobnie, jak ze spalinami. Są one generalnie bardzo szkodliwe, rakotwórcze, ale nie można z nich zrezygnować. Podobna sytuacja jest z polami elektromagnetycznymi. Wiadomo że one owszem szkodzą, ale chorób przez nie spowodowanych jest stosunkowo niewiele. I dlatego uznawane są za bardzo słaby stresor. Owszem, jeżeli trafi na człowieka wrażliwego i słabego, to u tych nadwrażliwców te objawy subiektywne: typu ból głowy, podenerwowanie czy inne - się pojawiają. Ale grupa takich nadwrażliwców to jest 3, 4 procent w skali całej populacji. Ale są głośni. Nikt nie lubi jeżeli go głowa boli. Jednak generalnie populacja tego nie odczuwa. Należy do tego podchodzić w sposób bardzo racjonalny. Ja nie jestem zwolennikiem tezy, którą prawdopodobnie głosił Koszałkowski. Generalnie nie szkodzi i nie ma się czego bać. Ale nie jestem też zwolennikiem stowarzyszenia pana Gelzoka, twierdzącego że to zabija polskie dzieci. No nie można przeginać ani w jedną, ani w drugą stronę. A wracając do meritum sprawy. Nie podoba mi się to co opowiada o mnie Koszałkowski. Będę musiał do niego zadzwonić i podkreślić to w tej rozmowie. Bo moja ekspertyza dotyczyła tego szczególnego przypadku, przypadku Lublina. Natomiast w każdej innej sytuacji może być inaczej. Ja bym musiał zobaczyć jaka jest ta odległość, poznać wyniki rozkładu pól anten i dopiero wtedy oszacować jakie będą pola w tych budynkach. Ale ja bym musiał to zobaczyć, przeanalizować itd. Ale generalnie na pewno polskie normy są spełnione. A powtarzam polskie normy są najostrzejsze w Europie.

No ale też nie wiemy dokładnie jak na poszczególne organizmy oddziałuje.

- A Anglicy co mają powiedzieć. A co mają powiedzieć Francuzi, Hiszpanie czy Niemcy?

No można równie dobrze powiedzieć, że lubią być samobójcami!

- Oni mają setki razy wyższe normy. W związku z tym u nich dopuszcza się te poziomy jeszcze wyższe.

Ale wie pan, że nie każdy chce być samobójcą, prawda?!

- Ja to rozumiem. Ale mówię: coś za coś. Chcemy mieć telefonii komórkową gdzieś te maszty na litość boską muszą stać.

Na koniec chciałbym o jedną rzecz zapytać. Czy gdyby pana poproszono, gdybyśmy my pana poprosili, żeby stanął pan przed ludźmi zamieszkującymi w Pile, w okolicach maszty i powiedział im z całą stanowczością: „Droży państwo ten maszt na pewno wam nie będzie szkodził”. Czy zgodził by się pan na takie dictum?

- Cały czas, przez te dziesiąt minut naszej rozmowy, mówię, że ja czegoś takiego w życiu nie powiem. Nie powiem, że nie szkodzi i nie powiem, że szkodzi. Powiem: „ja nie wiem”. Na podstawie aktualnego stanu wiedzy to my w tej chwili wiemy, że nie szkodzi. Ale aktualny stan wiedzy może za rok się zmienić. No więc, na podstawie tego co wiem w tej chwili - nie szkodzi, ale zagwarantować, że całkowicie nie szkodzi, oczywiście nie mogę. No wie pan nie jestem głupi.

Dobrze, nie będę już pana męczył. Dziękuję bardzo za rozmowę.